KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kudrzycki, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 1 lutego 1938 r. Nr. 32

Mocarstwa odmawiają pomocy Chinom
w obawie przed wybuchem nowej wojny światowej

GENEWA. Poufne rozmowy, prowadzone poza Radą Ligi Narodów przez delegatów Francji, Anglii, ZSRR i Chin na temat Dalekiego Wschodu, wywołały rozległe echa w prasie, która doniosła, że delegaci wspomnianych państw nawiązali kontakt ze Stanami Zjednoczonymi.

W związku z tym tutejsze koła brytyjskie złożyły wczoraj oświadczenie, głoszące, że delegaci Francji, Anglii, ZSRR i Chin nie zwracali się do rządu Stanów Zjednoczonych o przystąpienie Stanów Zjednoczonych do rezolucji, jaka miałaby być przedstawiona Radzie w sprawach chińskich.

Akcja tego rodzaju nie była nawet przewidywana. Ograniczyć się miano jedynie do informowania rządu Stanów Zjednoczonych ze względów kurtuazyjnych o przebiegu rozmów.

Z oświadczenia powyższego wynika, że Stany Zjednoczone odmówiły udziału w jakiejkolwiek akcji na Dalekim Wschodzie, o której pisano z okazji ostatnich genewskich rozmów kuluarowych.

PARYŻ. Przebieg debaty w Lidze Narodów w sprawie Chin wywołuje zdenerwowanie i pesymizm w kołach politycznych i na łamach prasy paryskiej.

Prasa paryska podkreśla z niechęcią, że inicjatywa pos. Wellington Koo wysunięta zupełnie wyraźnie i otwarcie pod patronatem Rosji Sowieckiej groziła poważnym niebezpieczeństwem całej Europie, wciągnięcia Europy w konflikt na Dalekim Wschodzie.

Specjalny wysłannik „Petit Parisien": do Genewy Bourgues podkreśla z naciskiem, że Francja, odmówiła kategorycznie wystawiania się na sztych w tej sprawie, grożącej niezwykłym ryzykiem skoncentrowania na Francji całej nienawiści Japonii, po tej samej linii poszła polityka min. Edena.

Usiłowania Chin czynione pod patronatem Sowietów, aby wciągnąć Anglię i Francję oraz Stany Zjednoczone w konflikt na Dalekim Wschodzie spaliły się na panewce.

Specjalny wysłannik genewski „Matin" podkreśla również z zadowoleniem, że machinacje sobotnie delegata sowieckiego spaliły na panewce. Mocarstwa europejskie odmówiły angażowania się dalej niż Waszyngton.

Jeżeli Litwinow zamierza wysyłać broń i amunicję Chinom, to jest jego prawem i jego sprawą, skoro jego kraj skłonny jest czynić to na własną rękę.

Redaktor dyplomatyczny „Excelsiora" P. M. Pays podkreśla, że w obecnym stanie rzeczy Genewa nie może uczynić nic więcej poza sformułowaniem rezolucji, wyrażającej sympatię dla Chin i pozostawiającej każdemu rządowi swobodę działania indywidualnie w kierunku okazania pomocy Chinom w granicach jednak, któreby nie popchnęły Japonii do skrajnych decyzyj.

Imieniny Pana Prezydenta R. P.

W dniu dzisiejszym P. Prezydent R. P. prof. dr. Mościcki obchodzi swe święto domowe — Dzień Imienin.

W tym radosnym dniu kraj cały śle pod adresem Dostojnego Włodarza najserdeczniejsze życzenia.

Nad Francją szaleje groźna wichura
Komin fabryczny runął z wysokości 20 metrów!

PARYŻ. Nad całą Francją przeszedł w nocy z soboty na niedzielę niesłychanie gwałtowny huragan.

W Paryżu liczne dachy zostały zerwane. Wiatr obalił na ulicach drzewa i powyrywał je z korzeniami. Na bulwarze Voltaire w Paryżu wielki samochód ciężarowy zepchnięty przez wichurę z ulicy na chodnik, przewrócił stragan uliczny ustawiony na brzegu jezdni i został rozbity o słup sygnałowy, regulujący ruch uliczny. Okiennice w wielu domach zostały powyrywane z zawias. **Wielki komin fabryczny na placu Cichy w Paryżu wysokości ok. 20 m., którego ciężar wynosi ponad 3 tys. kg. wichura rzuciła na plac i tylko dzięki szczęśliwemu wypadkowi nie doszło do żadnej katastrofy i nie było żadnych ofiar.**

Na terenie dawnej wystawy międzynarodowej 40 m. parkanu otaczającego tereny wystawowe, a zagradzającej przejście do pawilonu marynarki handlowej wiatr porwał i uniósł w powietrze. W Cite Uniwersitaire balkon domu nr. 13 został przez wiatr wygięty i niemal oderwanny od fasady domu. W Lasku Vincennes wiatr obalił kilkadziesiąt drzew na drodze.

Ze wszystkich stron Francji nadchodzą wiadomości o ogromnych szkodach wyrządzonych przez wichurę huraganową. Dachy w miastach prowincjonalnnych zostały zerwane. Dachówki pokrywają ulice miast i miasteczek, drzewa powyrywane z korzeniami tarasują drogi samochodowe. Huraganu tej siły od dawna we Francji nie widziano.

„Dzień Polaka z Zagranicy"
obchodzony uroczyście w całym kraju

W dniu wczorajszym z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" odbyły się w całym kraju uroczyste obchody, poświęcone 8-milionowej Polonii zagranicznej.

W sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy odbyła się uroczysta akademia, na którą przybyli m. in. wiceminister spraw zagranicznych Jan Szembek, przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wiceminister inż. J. Piasecki oraz prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Kilkadziesiąt osób zabitych
podczas bombardowania Barcelony

BARCELONA. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj dwukrotnie o godz. 9 i o godzinie 11 Barcelonę.

BARCELONA. W ciągu dnia wczorajszego, powstańcze eskadry lotnicze trzykrotnie dokonały nalotu na stolicę Katalonii, bombardując zarówno centrum miasta, jak i śródmieścia. Bombardowanie pociągnęło za sobą śmierć kilkudziesięciu osób i poważne szkody materialne. Około 30 domów zostało zburzonych przez bomby.

Po trzecim bombardowaniu ludność Barcelony wyległa tłumnie na ulice, oglądając szkody wyrządzone przez somoloty.

Triumfalny łuk u stóp Wawelu
na powitanie regenta Węgier, Horthy'ego

W Krakowie w całej pełni trwają przygotowania do dekoracji miasta na przyjazd regenta Węgier Mikołaja Horthy'ego. Całe miasto zostanie bogato przybrane flagami o barwach Węgier i Polski.

Najwspanialej przystrojone będą ulice — Basztowa, Floriańska, Rynek i Grodzka, na których stawiane są maszty, które ozdobione będą chorągwiami o barwach narodowych węgierskich i polskich z herbem Węgier, nakrytym koroną Św. Szczepana i Orłem u szczytu.

Na placu Bernardyńskim u stóp Wawelu stanie olbrzymi łuk triumfalny wysoki na 16 m., ozdobiony pękami chorągwi oraz herbem królestwa Węgier Podobe herby widnieć będą na Barbakanie.

5-ta rocznica rządów kanc. Hitlera
Kanclerz Hitler przyjął defiladę oddziałów szturmowych

BERLIN. Obchód piątej rocznicy objęcia władzy przez narodowych socjalistów rozpoczął się wczoraj rano pobudką orkiestr formacyj partyjnych, które przeciągnęły udekorowanymi ulicami miata.

O godz. 9-ej przemówił przez radio minister propagandy dr. Goebbels do młodzieży niemieckiej. Minister w swym przemówieniu odmalował dzieje walki narodowych socjalistów o władzę, wskazując na osiągnięte już na różnych polach zdobycze oraz wzywając młodzież niemiecką do wytrwania w pracy.

Jednocześnie na placu przed kancelarią Rzeszy zgromadziły się tłumy, pragnące ujrzeć kanclerza Hitlera. Kanclerz przyjął defiladę oddziału przybocznego SS., po czym kilkakrotnie ukazywał się na balkonie wiwatującym na jego cześć tłumom.

W godzinach południowych kanclerz przyjął laureatów ustanowionej w roku ubiegłym niemieckiej nagrody narodowej, za zasługi artystyczne i naukowe, którym wręczył złote odznaki i dyplomy honorowe. W ciągu dnia uczczono pamięć dwóch szturmowców, poległych przed pięciu laty w Berlinie. Na zakończenie uroczystości odbył się wielki pochód z pochodniami.

Wszystkie dzienniki poświęcają niemal całe szpalty wczorajszej rocznicy.

Podobne uroczystości odbyły się w całej Rzeszy. Na ogół ze względu na niedojście do skutku posiedzenia Reichstagu, tegoroczny obchód miał rozmiary dużo skromniejsze niż w roku ubiegłym.

Sędziowie marsz. Tuchaczewskiego rozstrzelani

PARYŻ. „Le Matin" donosi z Moskwy, że wszyscy członkowie sądu wojennego, który skazał na śmierć marszałka Tuchaczewskiego zostali z kolei, z wyjątkiem tylko gen. Bluechera naczelnego dowódcy wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, kolejno aresztowani i rozstrzelani.

Ziemia obsunęła się w kopalni
Straszliwe skutki wstrząsu podziemnego

BRUKSELA. W nocy z soboty na niedzielę w gminie Souvret w pobliżu Charleroy na terenie kopalni węgla nastąpiło obsunięcie się ziemi.

O godz. 11 w nocy całe płaty ziemi poczęły się obsuwać, w wyniku czego zawalił się szereg domów. W ciągu nocy obsuwanie się ziemi trwało nadal, pociągając za sobą zawalenie się jeszcze wielu domów, Odnoga kolejowa łącząca kopalnie z linią brukselską, zapadła sie na przestrzeni kilometra.

Towarzyszące wstrząsom grzmoty podziemne słyszane były daleko poza terenem katastrofy. Zaalarmowana straż ogniowa zdołała na czas ewakuować mieszkańców z zagrożonych domów.

Ks. Juliana powiła córkę!

Mimo rozczarowania, lud Holandii gorąco manifestuje

HAGA. Księżna Juliana powiła córkę. Wiadomość o tym, została podana do publicznej wiadomości o godzinie 9 min. 59. Z kół zbliżonych do pałacu informują, iż zarówno matka, jak i dziecko czują się doskonale.

Wiadomość o urodzeniu się księżniczki obwieściła salwa 51 wystrzałów armatnich. W całej Holandii przyjęto ją z wielką radością.

W Amsterdamie i innych miastach Holandii wyległy na ulicę olbrzymie tłumy ludności, radośnie manifestując na cześć domu królewskiego i księżnej Juliany.

Wieść o narodzinach księżniczki została za pomocą dalekopisu zainstalowanego w pałacu podana do wiadomości władz, rozgłośni radiowych, dzienników, zarządów miejskich, wszystkich większych miast oraz garnizonów.

Jednocześnie ze strzałami armatnimi obwieszczającymi radosną nowinę odezwały się dzwony we wszystkich kościołach, a w portach rozległ się głos syren okrętowych. Domy w kilka minut zostały przybrane flagami.

Ponad miastami ukazały się samoloty, które rzucały kartki o barwach domu panującego, zawierające wiadomość o przyjściu na świat księżniczki.

W Hadze i wielu innych miastach na ulicach ukazali się heroldzi w historycznych strojach wznoszący okrzyki na cześć domu panującego.

Doktora dr Groota, który czuwał w ciągu ostatnich miesięcy nad zdrowiem księżniczki Juliany wezwano do pałacu o godzinie 1-ej w nocy. Silniejsze bóle porodowe zaczęły się około godziny 5-ej nad ranem.

Poród odbył się zupełnie normalnie. Stan zdrowia matki i dziecka jest jak najlepszy.

ŚWIĘTO NARODOWE

HAGA. — Dzień dzisiejszy został ogłoszony jako święto narodowe. Będzie świętowała cała Holandia. Nauka w szkołach w ciągu dwóch dni będzie przerwana.

Na wiadomość o przyjściu na świat księżniczki, Haga w ciągu kilku minut przybrała odświętny wygląd. W oknach i wystawach sklepowych ukazały się portrety członków domu panującego. Na ulicę wybiegły radosnym tłumem dzieci, które zwolniono ze szkół.

Przy dźwiękach dzwonów i ryku syren fabrycznych, a w portach okrętowych, rozpoczęły się żywiołowe manifestacje.

GRATULACJE

LONDYN. Król Jerzy 6-ty w imieniu własnym i w imieniu królowej Elżbiety wysłał do królowej Wilhelminy depeszę gratulacyjną z powodu przyjścia na świat córki ks. Juliany.

Japonia przeprasza Amerykę

za znieważenie sekretarza ambasady amerykańskiej przez żołnierza japońskiego

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż wiceminister Horinuszi w rozmowie z ambasadorem amerykańskim Grew, wyrażając ubolewanie z powodu incydentu z sekretarzem ambasady Stanów Zjednoczonych Allisonem, podkreślił trzy punkty:

1) bez względu na okoliczności, w jakich wydarzył się incydent, czynne znieważenie amerykańskiego dyplomaty w Nankinie przez żołnierza japońskie go było wydarzeniem ze wszech miar zasługującym na ubolewanie. Japoński oficer sztabowy major Hongo udał się do ambasady amerykańskiej i w imieniu naczelnego wodza armii japońskiej w Chinach przeprosił Allisona, wyrażając jak najgłębsze ubolewania z powodu incydentu.

Rząd japoński podkreślił, wiceminister Horinuszi, również pragnie wyrazić jak najgłębsze ubolewania, iż mogło dojść do podobnego incydentu.

2) ze względu na poważny charakter incydentu rząd japoński udzielił zapewnienia, że po zakończeniu dochodzenia będą podjęte odpowiednie kroki w celu ukarania winnych.

3) ze względu na niezgodność i sprzeczności w wersji dotyczących okoliczności jakie towarzyszyły incydentowi, sprawa będzie mogła być całkowicie wyjaśniona dopiero później po przeprowadzeniu jak najbardziej szczegółowego dochodzenia.

Miliony na przygotowanie fachowców

nie dają żadnych rezultatów — alarmują „Izwiestia"

MOSKWA. — „Izwiestia" atakują ludowy komisariat transportu wodnego, pisząc, że państwo traci miliony na przygotowanie kadr fachowców, ale rezultaty ledwo można zauważyć, gdyż ludowy komisariat transportu wodnego jest wrogo nastrojony wobec nowych ludzi.

Dziennik podkreśla, że na kierowniczych stanowiskach znajdują się ludzie bez odpowiednich kwalifikacyj. Inżynierowie porzucają pracę, gdyż są źle wynagradzani, dwa i trzy razy gorzej niż gdzieindziej. W poszczególnych żeglugach brak jest inżynierów, a jednocześnie zwalnia się szereg specjalistów wskutek skracania etatów. Poza tym wielu inżynierów jest zatrudnionych nie w swej specjalności. Pracują oni jako maszyniści i palacze.

Dziennik przypomina komisarzowi Pachomowowi, że przy takim stosunku do kadry pracowników nie zdołał on wykonać tych zadań, jakie postawiono mu w krytycznych uwagach deputowanych i w przemówieniu Mołotowa.

Atak „Izwiestii" na Pachomowa uważany jest w kołach dziennikarskich jako ponowne, poważne ostrzeżenie, że może być on usunięty ze swego stanowiska, jeśli rezerw swego nie postawi należycie.

Atak na „staroobrzędowców"

przygotowaniem do nowych aresztowań

MOSKWA. — „Izwiestia" zamieściły niezwykle ostry atak na arcybiskupa cerkwi staroobrzędowców Wincentego (Wasyl Siemionowicz Nikitin) przedstawiając go jako „szarlatana, pijaka, rozpustnika i oszusta".

Jak wynika z tego artykułu cerkwia staroobrzędowców w Moskwie znajduje się za rogatkami rogozskimi, jest licznie odwiedzana przez staroobrzędowców, ze wszystkich stron związku, głównie z nad Wołgi, Uralu, Syberii.

W tutejszych kołach dziennikarskich uważają, że atak „Izwiestii" na arcybiskupa Wincentego, jest przygotowaniem gruntu do aresztowania go i zamknięcia cerkwi staroobrzędowców.

Zuchwały napad na bankiera

Jeden bandyta zabity, 10 aresztowano

PEKIN. Szajka międzynarodowych bandytów, do której należało dwóch Amerykanów i kilku innych cudzoziemców napadła na bank angielski, rabując przeszło 110 tys. yuanów oraz znaczną ilość papierów wartościowych.

Policja chińska, która natrafiła na kryjówkę bandytów stoczyła z nimi zaciętą walkę, zabijając jednego z nich, a aresztując dziesięciu.

Zdaniem władz policyjnych, jak donosi agencja Domei, banda ta jest kierowana przez agentów komunistycznych.

Francuska misja lotnicza

z wizytą w Londynie

LONDYN. Francuska misja lotnicza przybyła wczoraj do Londynu. W skład jej wchodzi 5 rzeczoznawców francuskiego ministerstwa lotnictwa z p. Vol vertem na czele.

Misja ta ma się zapoznać z metodami stosowanymi przez rozmaite gałęzie brytyjskiej produkcji lotniczej. Członkowie misji zwiedzą dokładnie najważniejsze ośrodki brytyjskiego przemysłu budowy samolotów i odbędą narady w brytyjskim ministerstwie lotnictwa.

Skarb w domu żebraka

Ukrywał przed żoną i dziećmi swój majątek, aby nie łożyć na ich utrzymanie

Przed kilkoma tygodniami zmarł w Pittsburgu niejaki Edgar Clart, który po wojnie uchodził za jednego z najbogatszych ludzi w mieście. Z czasem jednak sprzedał wszystkie swe nieruchomości, i w mieście rozeszły się pogłoski, że Clart, który uchodził za skąpego dziwaka, wskutek nieszczęśliwych spekulacji stracił cały majątek. Przez dziesięcioma laty znajdował się w takiej nędzy, że nie mógł utrzymywać żony i trojga dzieci. Żona rozwiodła się z nim i wraz z dziećmi zamieszkała u krewnych, żyjąc w niedostatku. Clart zaś chodził w zniszczonym ubraniu i utrzymywał się z żebraniny.

Po śmierci Clarta znaleziono w komodzie żebraka kurs ogólnemu zdumieniu zbiory starych wartościowych instrumentów muzycznych i kilka obrazów starych mistrzów. Wartość tych dzieł sztuki oceniono na 8.000 dolarów. Przy dokładnym przeszukaniu pokoju żebraka znaleziono wielki sejf, w którym leżały papiery wartościowe wartości półtora miliona dolarów.

Papiery te nabył Clart po sprzedaniu swoich nieruchomości. Skąpstwo doprowadziło Clarta do tego, że grał przed żoną i dziećmi komedię, aby nie łożyć na ich utrzymanie.

Wojskowa Rada Gospodarcza w Niemczech

BERLIN. Premier Goering powołał do życia wojskową radę gospodarczą, która działać będzie w ramach izby gospodarczej Rzeszy.

Wskład rady weszli najwybitniejsi przedstawiciele gospodarczego świata Niemiec.

PRZODKOWIE

— Patrz, ten zamek wybudowali moi przodkowie!

— Tak? To, to byli murarze?

Kraków w odświętnej szacie

na przywitanie regenta Horthy'ego

KRAKÓW. W czasie pobytu regenta Węgier Horthy'ego w Krakowie urządzona zostanie niezwykle staranna i okazała iluminacja historycznych zabytków miasta, a w szczególności górujących nad miastem wieżyc i kopuł krakowskich świątyń.

Zajaśnieją więc blaskiem nie tylko wieża mariacka i ratuszowa, ale również oświetlone po raz pierwszy zostaną wieże kościoła św. Andrzeja, kopuła św. Piotra, wieże historycznej Skałki, wieża kościoła Bożego Ciała i inne.

Katastrofalny huragan

Kilka statków zatonęło wraz z ładunkiem

CZERNIOWCE. — „Nasza Riecz" donosi z Konstancy, iż we wschodniej części morza Czarnego szalał huragan, które go ofiarą padły statki sowieckie „Azneft" i „Mienzynskij" wraz z całą załogą. Ze statku niemieckiego „Nordosten" fale których nie zdołano uratować.

Huragan dokonał wielkich spustoszeń w porcie Noworosyjsk, zrywając dachy i przewracając słupy telegraficzne.

Dwie barki rybackie nie mogły z powodu huraganu wpłynąć do portu i zatonęły wraz z załogą.

Zatopione wsie i miasteczka

Wielka fala powodzi na Dunaju

BUKARESZT. Agencja „Rador" komunikuje: na skutek przyboru Dunaju i zerwania tamy miasto Galac zostało częściowo zatopione. Niżej położone dzielnice zalane są do wysokości 2 mtr.

Istnieje obawa dalszego podniesienia się poziomu wody. Sytuacja jest tragiczna. Wielu mieszkańców powódź zaskoczyła podczas snu.

Znów śmierć dziennikarza na froncie

TOKIO. Na południowym odcinku frontu Tientsin - Pukau został zabity odłamkiem granatu korespondent agencji Domei Masaharu Jujioka.

Drogocenny ładunek

LONDYN. Do Woolwich przybył parowiec „Ranpura", który przywiózł z Chin ładunek chińskich monet srebrnych wartości 2 milionów funtów.

Czang-Kai-Szek zadowolony

SZAGHAJ. Czang-Kai-Szek powrócił do Hankau po dokonaniu inspekcji wdłuż kolei Lunghai. Naczelny wódz armii chińskiej wyraża się optymistycznie o sytuacji.

Polskie zające w Holandii

HAGA. Do Amsterdamu przybył transport 1800 zajęcy polskich, które zostaną wypuszczone na nowo osuszony obszar „Wieringormeer".

Wywłaszczenie żydowskiego „Domu Narodowego" w Rumunii

Dekretem królewskim został wywłaszczony żydowski „Dom narodowy" w Czerniowcach. Teren zajmowany przezeń zostanie przyłączony do posesji, na której buduje się obecnie rumuński pałac kultury.

Gmina żydowska otrzyma odszkodowanie.



Podstęp

Dwaj panowie stojący przy bufecie restauracyjnym stracili już rachunek wypitych kolejek. Nastrój stawał się coraz bardziej serdeczny. Panowie co chwila całowali się z dubeltówki, zapewniali sobie dozgonną przyjaźń i wreszcie jeden z nich zaproponował:

—Przypadłeś mi pan bardzo do gustu. Wiesz pan co? Wypijmy „bruderszaft". Mówmy sobie „ty".

— Nie, nie! — oznajmił. — Już ja „bruderszaftu" z nikim nie wypiję. Pić mogę z każdym, i pocałować się mogę, ale „bruderszaftu" — nigdy!

— Niby dlaczego? — zmarszczył czoło urażony odmową projektodawca.

— Bo się raz, uważa pan, sparzyłem i teraz unikam. Miałem jednego sąsiada, na tych samych schodach mieszkał, co i ja. Bardzo był dobrze ułożony i grzeczny człowiek. Zawsze tylko mówił „proszę bardzo", albo „pan będzie łaskaw". Inteligentny był człowiek. W charakterze buchaltera pracował i ciągle miał w domu robotę. Kiedy do niego wstąpić, przy robocie siedział.

A ja bardzo często do niego wstępowałem. Bo czasu mam dużo i lubię sobie pogadać. Inny by mnie, uważa pan, na zbity pysk wyrzucił, że mu pracować nie daję. A on — nie. Grzeczny był człowiek. Kiedy do niego zaszedłem, robotę przerywał i cierpliwie słuchał, co ja gadam.

Czasem przez dwie, trzy godziny słuchał i choć widziałem że się facet niecierpliwi, bo mu do roboty pilno, złego słowa mi nie powiedział.

W dzisiejszych nerwowych czasach trudno o człowieka, który cierpliwie wysłucha, kiedy pan masz życzenie się wygadać. To też szanowałem tego sąsiada bardzo i coraz częściej do niego wstępowałem.

Aż pewnego razu on do mnie powiada:

— Panie Kominek! Znamy się już parę ładnych miesięcy. Najwyższy czas, żebyśmy „bruderszaft" wypili. Mówmy sobie „ty".

Ucieszyłem się, panie, szczerze. Sam, osobiście kupiłem wódkę i zakąski.

Wypiliśmy „bruderszaft" i wtedy on do mnie powiada:

— No, teraz jesteś moim przyjacielem i już nie potrzebuję się z tobą patyczkować. Więc ci po przyjacielsku mówię: „Idź bracie na zbity łeb, bo nie mam czasu na słuchanie twoich bzdur".

Mnie, uważa pan, aż zatkało ze zdziwienia.

— Wacuś! — mówię. — Jak się wyrażasz? Przecież „bruderszaft" wypiliśmy?

— Właśnie — powiada — dla tego „bruderszaft" wypiłem, żebym mógł być szczery. Obcemu człowiekowi nie wypada po wiedzieć, ale przyjacielowi można: „Jak mi jeszcze raz w robocie przeszkodzisz to cię ze wszystkich schodów zrzucę! A teraz zjeżdżaj!

I wypchnął mnie za drzwi.

Rozumie pan? Po to ze mną „bruderszaft" wypił, żeby mnie na zbity pysk z mieszkania wylać.

Od tego czasu ostrożny jestem. Napić się mogę z każdym, pocałować także, ale „bruderszaftu" nie wypiję.

Napoleon Sądek.

Potężne zbrojenia Sowietów

tematem obrad japońskiego sejmu

PARYŻ. Z Tokio donoszą, że na ostatnim posiedzeniu sejmu japońskiego odbyła się interesująca dyskusja na temat zbrojeń sowieckich. Gdy sprawa ta wypłynęła na porządek dzienny przewodniczący poprosił cudzoziemców, znajdujących się w izbie, by opuścili salę obrad.

Następnie zabrał głos minister wojny generał Sugijama, który w dłuższym przemówieniu, odpowiadając na zadane mu pytania omówił zagadnienie zbrojeń sowieckich.

Według informacji, jakie zdołały przeniknąć do opinii publicznej z posiedzenia izby, min. Sugijama nie ukrywał, że zbrojenia sowieckie w prowincjach nadoceanicznych przybrały b. poważne rozmiary.

Prowokacje litewskie

RYGA. Donoszą z Kowna, że na mocy nowego statutu o organizacjach studenckich na uniwersytecie kowieńskim wszystkie organizacje liczące mniej niż 25 członków winny być zlikwidowane.

Przepis ten skierowany jest przeciw organizacjom studenckim zrzeszającym młodzież mniejszościową a więc polskim niemieckim i innym.

Krwawym szlakiem wampira Warszawy

Morderca okazał się normalnym człowiekiem i odpowiedzialnym za swe zbrodnicze czyny

Dochodzenie w sprawie zbrodni wampira Warszawy Skwierawskiego posuwa się szybko naprzód. Ponieważ udało się wyjaśnić wiele zagadkowych szczegółów zamierzona wizja lokalna na miejscu pogrzebania zwłok ś. p. Szlendaka prawdopodobnie nie odbędzie się.

PRZESZŁOŚĆ WAMPIRA

Jak się okazało Skwierawski miał już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Notowany za kradzieże był już 5 razy, dwa razy odsiadywał karę więzienia za kradzież motocykli. Było to w Gdańsku i Gdyni.

Wstydząc się przed rodziną hańbiącym wyrokiem, napisał on do rodziny list, podając, iż wyjechał statkiem w dłuższą drogę.

ODPOWIEDZIALNY ZA SWE CZYNY

Z polecenia władz prokuratorskich przybyła do więzienia mokotowskiego komisja lekarska, która zbadała mordercę. Lekarze orzekli, iż Skwierawski jest człowiekiem zupełnie normalnym i odpowiedzialnym za swe czyny.

Poza tym stwierdzono u niego lekką nerwicę serca.

PRZYJACIEL MORDERCY

Osadzony w więzieniu przyjaciel wampira Trawas obciążony jest poważnymi podejrzeniami. Zdolano ustalić, iż wiedział doskonale o popełnionej przez Skwierawskiego zbrodni, następnie zaś pomógł mu w ucieczce z Warszawy.

„STEYER" BĘDZIE NADAL TAKSÓWKĄ.

Po dokładnych oględzinach „Steyera", które odbyły się w Urzędzie Śledczym, został on wczoraj wydany właścicielowi, panu Chojnackiemu.

Jak się dowiadujemy, auto będzie w dalszym ciągu kursowało po mieście jako taksówka.

CO SIĘ DZIAŁO Z LICZNIKIEM „STEYERA"?

Policja lwowska przesłała do Warszawy licznik „Steyera", który Skwierawski wymontował z auta i porzucił we Lwowie.

Bojąc się zdemaskowania wampir zapakował go jeszcze w Lublinie w osobną paczkę, którą kilkakrotnie już usiłował wyrzucić. Idąc po zostawione w hotelu „Splendid" pantofle, Skwierawski wszedł do lokalu żeńskiej szkoły powszechnej im Konarskiego przy ul. Sapiechy i zostawił fatalny licznik w korytarzu. Wkrótce po tym został ujęty.

Leżącą w kącie paczkę, owiniętą w papier, pierwszy znalazł młody pomocnik woźnego Karol Socha. Przerażony chłopiec zawiadomił policję, przypuszczając, iż jest to maszyna piekielna.

Do kogo licznik należy i kto go porzucił ustalono po otrzymaniu zawiadomienia z Warszawy.

SKĄD DOSTAŁ MORDERCA FAŁSZYWY NUMER?

Zamordowawszy Szlendaka, Skwierawski postanowił zmienić tabliczkę rejestracyjną samochodu. W dniu 15 b.m. zgłosił się do sklepu — wytwórni szyldów Cypela przy ul. Marszałkowskiej 98.

Obecnemu w zakładzie pracownikowi Władysławowi Zagrodzkiemu oświadczył, iż zniszczyły mu się tablice rejestracyjne w zderzeniu z innym wozem. Ponieważ musi wyjechać natychmiast za granicę nie może czekać na numer z wydziału ruchu, zmuszony jest zamówić go na własną rękę.

Aby usunąć podejrzenie morderca podał się za wyższego urzędnika PKP. Zagrodzki widząc mundur klienta uwierzył mu i przyjął zamówienie. Za numer Skwierawski zapłacił 15 złotych. Tablice wykonane zostały dopiero na 19-go, tak, że wampir przez 4 dni jeździł po mieście z numerem właściwym.

W jaki sposób nie zdemaskowano go wówczas — nie wiadomo. Przyznać trzeba, że tuzet Skwierawskiego był niesłychany.



Warszawa, Marszałkowska 154
P. K. O. 18814

GIEŁDA

Po pewnym osłabieniu zaznaczyła się wczoraj przeważnie tendencja mocniejsza.

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.25, fr. franc. 16.92, funt ang. 26.30, gulden gd. 99.80, m. niem. 103, srebrna 113.

DEWIZY

Belgia 89.12, Gdańsk 100, Holandia 294.45, Londyn 26.40, N. Jork - kabel 5.27.75, Paryż 17.22, Praga 18.52, Sztokholm 136, Szwajcaria 122.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.75, 3 proc. inwest. I em. 81.25, 3 proc. inwest. II em. 81.75, 4 proc. konsolid 68, Konwers. 67, 4 i pół proc. poż. wewn. 65.50, 4 i pół proc. L. Z. Z. 63.50, 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 69.50.

AKCJE

Bank Polski 116, Warsz. Węgiel 31.50, Modrzejów 15, Rudzki 11.75, Starachowice 38.50, Haberbusch 49.25, Żyrardów 75.

RADIO

WTOREK, 1 LUTEGO 1938 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra William Primrose (płyty). 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zagadki muzyczne" — aud. dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.15 Koncert rozrywkowy 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Przez amerykański Tybet" — pogadanka. 17.15 Recital śpiewaczy. 17.50 „Płaki naszych ulic" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „10 zasługi 2 występki K. Wł. Wójcickiego" — Wieczór literacki. 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Europa tańczy" — aud. muz.-słowna. 20.40 „Przedstawiamy speakerów". 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Muzyka taneczna. 24.00 Muzyka tan.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.10 Tematy religijne w muzyce nowoczesnej. 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 18.00 Recital fortepianowy. 18.50 Muzyka lekka i taneczna.

Organ tajnej dyplomacji

Tak nazywa Ligę Narodów prasa japońska

TOKIO. Komentując olbrzymi plan rozbudowy marynarki amerykańskiej oraz orędzia prezydenta Roosevelta, „Asahi Zimbun" pisze o konieczności odpowiednich zarządzeń ze strony Japonii.

Według orędzia prezydenta Roosevelta — pisze dziennik— projekty dotyczące dalszego rozwoju marynarki Stanów Zjednoczonych powstały jedynie ze względów samoobrony, chociaż żadne mocarstwo na świecie nie zagraża obecnie Ameryce.

Prasa japońska obszernie omawia również ostatnie wydarzenia w Genewie. „Niszi - Niszi Szimbun" zarzuca Lidze Narodów, iż staje się organem tajnej dyplomacji. Byłoby godnym ubolewania, kończy swe wywody „Niszi - Niszi Szimbun", gdyby Liga Narodów stała się wylęgarnią wrogich nastrojów.

Fałszywe banknoty na Litwie

KRÓLEWIEC. — W całej Litwie pojawiły się w większych ilościach fałszywe banknoty 10 litowe. Policji dotychczas nie udało się wpaść na ślad fałszerzy.

Ludność w obawie przed falsyfikatami nie chce przyjmować w ogóle banknotów 10 litowych.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety „Co bym zrobił, gdybym został ministrem"

9 górników spłonęło

podczas straszliwego pożaru w kopalni

LONDYN. Pożar, który wybuchł w kopalni węgla w Dumbreck został po długotrwałych wysiłkach, które trwały przeszło dobę opanowany. Z kopalni wydobyto zwłoki 9-ciu ofiar katastrofy, których tożsamości nie udało się stwierdzić.

Zwłoki nieszczęśliwych górników są całkowicie zwęglone. Podczas akcji ratunkowej kilku górników doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Rozwiązanie organizacyj komun.

odbyło się w Szwajcarii za pomocą plebiscytu

LOZANNA. W Kantonie odbył się plebiscyt w sprawie rozwiązania i zakazu organizacji komunistycznych. Za zakazem padło 34.536 głosów — przeciw 12.693 głosy. Plebiscyt ten ... wybitnie o zmniejszeniu się wpływów komunistycznych w Szwajcarii.

W Lozannie, gdzie przy wyborach miejskich w listopadzie ub. roku komuniści uzyskali około 10.000 głosów — przeciw ko rozwiązaniu organizacji komunistycznej głosowało teraz tylko 4.536 osób



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Przodownik policji, przekupiony przez doktora Borowskiego uprzedził go, że ochrana interesuje się jego osobą. Borowski postanowił uchować gdzieś Tanię, by po tym zlikwidować swoje sprawy i wyjechać wraz z nią za granicę. Zanim jednak zdołał wykonać swój plan, rozległ się dzwonek przy drzwiach.

Doktór Borowski zadrżał.

Szybko wybiegł z gabinetu, ale służąca zdążyła już otworzyć drzwi.

Do mieszkania wdarli się żandarmi, policjanci, szpicle, na czele z komisarzem policji. Borowski zastanowił się, czy nie ma możliwości ucieczki.

Miał jeszcze nadzieję, że Tania usłyszała dzwonek przy drzwiach wejściowych i pukanie do drzwi kuchennych i że się zorientowała w tym, co zaszło. Mieszkanie było na pierwszym piętrze, okna pokoju sypialnego wychodziły na pusty plac. Być może Tania widząc co się tu święci, wyskoczyła przez okno...

Ale gdy się tylko odwrócił i spojrzał za siebie, zauważył, że Tania otworzyła drzwi sypialni i stanęła jak wryta na progu.

Cofnęła się odruchowo do tyłu, a twarz jej pokryła śmiertelna bladość.

Doktór Borowski spojrzał na nią. Ich wzrok wyrażał naraz rozpacz i przerażenie.

Komisarz policji zbliżył się do doktora Borowskiego i dość grzecznie, acakolwiek oficjalnie zapytał:

— A więc pan jest właścicielem tego mieszkania?

— Tak, ja...

— Otrzymałem rozkaz dokonania rewizji w pańskim mieszkaniu i aresztowania wszystkich osób. jakie tu spotkam.

— Co się stało? — zapytał Borowski, jak gdyby zdziwiony tą wizytą.

— Nie wiem. Wyjaśnienie otrzyma pan w ochranie.

— Ale co się stało. Przecież nigdy mnie tu policja nie odwiedzała.

— Mój panie, wszelka dyskusja jest zbyteczna. A więc rozpoczynam rewizję.

Rewizja trwała przeszło pięć godzin. Po jej ukończeniu zaprowadzono doktora, Tanię, służącą oraz kilku pacjentów do gmachu ochrany.

Badanie rozpoczęto od Tani.

Szef ochrany, jegomość w starszym wieku, o siwych bokobrodach spojrzał spode łba na Tanię.

Tani wydawało się, że spogląda gdzieś w bok, a nie na nią.

— Jak się pani nazywa? — zapytał cicho, półgłosem, tak że Tania z trudem słyszała jego głos.

— Moje nazwisko? Borowska...

Nie miała możności porozumieć się z doktorem Borowskim, jak ma zeznawać. Przed tym, gdy jeszcze byli w Mrozach umówili się ze sobą, żeby na wypadek aresztu podać się jako brat i siostra.

Szef ochrany spojrzał się znowu w bok, na Tanię i zapytał obojętnie, ale tym razem nieco głośniej:

— Czy pani jest żoną doktora Borowskiego?

— Nie, siostrą.

— Ach, tak, pani jest siostrą. A w jakich sprawach bawiła pani w siedleckim więzieniu?

Ostatnie pytanie było rzucone również z tak obojętnym głosem, jak gdyby to nic go nie obchodziło.

— W siedleckim więzieniu? — Tania usiłuje uśmiechnąć się. — Nie, jeszcze jak dotąd nigdy nie przebywałam w więzieniu...

— Ach, tak — padają znowu spokojne słowa.— Nigdy jeszcze?

— Nigdy...

— A nie uciekła pani jeszcze nigdy z więzienia?

— Nie rozumiem pańskiego pytania... Jeśli nigdy w więzieniu nie siedziałam, to znaczy, że nigdy nie mogłam uciekać...

— Aha...

Spokojny szef ochrany pogładził swe bokobrody i zamilkł. Milczał dłuższy czas.

— Nie zna pani przyczyny? To dziwne!... — spoglądają na nią szklane oczy, tak jak gdyby wcale nie o nią chodziło.

— Naprawdę nie wiem.

— A jednak strażniczka więzienia siedleckiego rozpoznała w osobie pani więźniarkę, która uciekła, dokonywując napadu na dyrektorkę więzienia... No, a teraz już pani rozumie? — twarz naczelnika ochrany była nadal blada, zastygła w spokoju.

Zapewne zaszła tu jakaś pomyłka... Nigdy nie widziałam żadnej strażniczki... — odrzekła Tania i nagle przypomniała sobie starszą niewiastę, która proponowała jej w tym tygodniu kupno herbaty.

— A jednak ona panią widziała i dokładnie rozpoznała.

— Mój panie, to jest niemożliwe... Jeszcze nigdy nie siedziałam w więzieniu...

— Widzi pani, nie zmuszam panią do tego, by pani mówiła prawdę, bo ją znamy sami...

— To pomyłka, albo też oszczerstwo — zawołała wzurzonym głosem Tania.

— Niech się pani uspokoi, po co ma się pani denerwować... Przecież pani sama wie o tym najlepiej, w jaki sposób uciekła z więzienia siedleckiego.. Po cóż ma pani okazywać zdenerwowanie...

— Nigdy nie siedziałam w więzieniu — miota się w gniewie Tani.

— Spokojnie, spokojnie, bez zdenerwowania...

Nacisnął dzwonek i kazał wyprowadzić Tanię ze swego gabinetu. Wnet po tym rozległ się dzwonek telefoniczny.

Szef ochrany ujął słuchawkę w swe ręce.

— Hallo! Tu Warszawa! Tak, aha.. Tu pułkownik Krikow. Pułkownik Iwanow? Tak. Tak. Wszystkich aresztowaliśmy dzisiaj... Tak... Zapewne... Nie mogę ustalić nazwiska... Udaje siostrę doktora Borowskiego... Aha? Sądzi pan? Izdebska?... Jak tam? Jadzia Izdebska?... Tak, możliwe... Ciemne włosy, ale mogą być farbowane... Oczywiście, nie należy posyłać do Siedlec... Przede wszystkim do Warszawy... Dobrze, czy jest pan pewien? Powiada pan Jadwiga Izdebska, tak?... Już zanotowałem... A więc jutro wysyłam wraz z doktorem Borowskim do Warszawy. Niech się pan porozumie z policją siedlecką, nie pan ich zawiadomi, że więźniowie pozostają do pańskiej dyspozycji... Do widzenia... Wszystkiego...

Szef ochrany odnotował sobie nazwisko Jadwigi Izdebskiej, po czym kazał sprowadzić do gabinetu z powrotem. Tanię.

Gdy Tania weszła, poprosił ją pułkownik Krikow w grzeczny sposób, by usiadła i zapytał:

— Bardzo przepraszam, czy zna pani niejaką Jadwigę Izdebską?

— Nie — odrzekła Tania, ale zbladła i głos jej zadrżał.

— A czemu pani tak drży? — spokojnie zapytał szef ochrany.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nowela

Zaręczyny na pokładzie

Elegancki pan stojący na dziobie statku w ostatniej chwili schwytał czerwoną czapeczkę, zanim wiatr zdążył ją zepchnąć w morze. Mężczyzna rozejrzał się po prawie pustym pokładzie i doszedłszy do przekonania, że czapeczka jest własnością jasnowłosej pani, której wiatr rozwiewał włosy, zbliżył się do niej i wręczył czapeczkę. Nie mogła jej nałożyć, ponieważ obiema rękami przytrzymywała płaszcz, który okrywał jej smukłe nogi i poprosiła nieznajomego aby nasunął jej na głowę czapeczkę.

W ten sposób w odległości 48 godzin jazdy od Nowego Jorku na pokładzie luksusowego statku idącego do Southamtonu Zuzanna Asburn poznała Ralfa Cadogana. Po pół godziny byli już dobrymi przyjaciółmi i udali się do salonu, aby wypić coś celem uświęcenia tej znajomości. Cadogan nie czynił tajemnicy z tego, że już wczoraj wieczorem obserwował Zuzannę, gdy tańczyła, śmiała się i wesoło flirtowała.

— A mimo to nie sprawiała pani wrażenia rozbawionej, a raczej osoby mającej wielkie zmartwienie — dodał. — Czy nie cieszy panią to, że wraca pani do Londynu?

— Nie.

— Dlaczego więc wraca pani do domu?

— Ponieważ ojciec telegrafował, abym wracała. Zresztą niechętnie wyjeżdżałam. Uczyniłam na to na naleganie ojca, który twierdził, że zmiana powietrza dobrze mi zrobi.

— Powiedziała pani o tej zmianie powietrza tak, jak gdyby wysłano za nią listy gończe.

— Niestety, nikt na mnie nie czeka.

Słowa te wyrzekła takim tonem, że Cadogan odczuł wielką litość dla tej młodej uroczej osóbki i radził jej, aby mu się zwierzyła, to jej na pewno przyniesie ulgę.

Zuzanna poszła za jego radą i opowiedziała mu, że narzeczony zerwał z nią w dzień ślubu. Gdy już suknia ślubna była gotowa, gdy goście zaproszeni, przysłał jej list, że zrywa z nią i to tylko dlatego, że jest mało światową kobietą, a on zamierza zrobić karierę dyplomatyczną...

— Wie pani co — rzekł Cadogan — niech pani zagra komedię, niech pani wykaże narzeczonemu, że inni mężczyźni interesują się panią, może w ten sposób pani go szybko odzyska...

Rozmowa została w tym momencie urwana, ponieważ do Zuzanny zbliżyły się znajome panie. Dopiero wieczorem na dancingu znów sie spotkali. Zuzanna uczyniła swemu nowemu przyjacielowi małą wymówkę.

— Dlaczego pan mi nie powiedział, że jest pan słynym publicystą, autorem wielu dzieł politycznych? Wstydzę się, że dotychczas nie znałam pańskiego nazwiska, ani pańskich dzieł.

Już i tak zna mnie dostateczna ilość ludzi. Czy, gdyby pani wiedziała kim jestem, to by mi zaufała swoje kłopoty, chyba nie? Zresztą dzieła moje są pełne tabel i cyfr i nie interesują młodych kobiet... Kto zresztą powiedział pani kim jestem?

— Wszyscy na pokładzie wiedzą kim pan jest i zazdroszczą mi zawarcia znajomości z panem...

Cagodan zaprosił Zuzannę do tańca i młoda dziewczyna stwierdziła z zadowoleniem, że jej nowy przyjaciel doskonale tańczy. O północy przeszli do baru.

— Wpadłem na dość dziki pomysł — rzekł Cadogan gdy zajęli miejsca — Niech pani zastanowi się nad nim dobrze, zani da mi odmowną odpowiedź...

Swego rodzaju satysfakcję sprawiłoby pani, gdyby mogła upokorzyć w pewnym stopniu swego byłego narzeczonego nieprawda? Należy się pani wielka satysfakcja i jestem przekonany, że pani narzeczony zgrzytałby zębami, gdyby dowiedział się, że pani porzuciła go dla kogoś innego i to dla kogoś sławnego. Niech pani opowie swym przyjaciołom, że zaręczyła się pani ze mną. Zanim przybędziemy do Southampton już gazety szeroko się rozpiszą o tym wypadku. A po pewnym czasie, gdy pani przekona się, że jej narzeczony spokorniał, przestaniemy grać tę komedię.

— Dlaczego pan chce to dla mnie uczynić? — zapytała nieco zakłopotana Zuzanna.

— Ponieważ pani jest bardzo miłą osóbką i nie chcę, aby pani się martwiła... Nasze zaręczyny wywołają wielkie poruszenie i...

— I zerwanie zaręczyn zaszkodzi pańskiej popularności.

— Mam szerokie plecy, moje dziecko — uśmiechnął się Cadogan — Najważniejszą rzeczą w danej chwili jest, aby pani odnalazła spokój ducha. Zrobione?

— Zrobione! W oczach Zuzanny pojawiły się dwie wielkie łzy i gdy Cadogan ujął jej rękę, aby wycisnąć na niej pocałunek, poczuła chęć oprzeć się o jego pierś i wypłakać się. Nie byli jednak sami w barze. Opanowała się więc i rzekła:

— Dziękuję panu, panie Cadogan.

— Niech pani nazywa mnie Rafem, Zuzanno i niech pani nie zapomina o roli, jaką ma grać...

Cały statek do żywego był poruszony wiadomością o zaręczynach Zuzanny z Cadoganem, a próżność Zuzanny łechtał szacunek, jakim ją teraz otaczano.

W porcie czekało na nich mnóstwo fotoreporterów. Na dworcu portowym Zuzannie wręczono depeszę. Pochodziła od jej narzeczonego i była następującej treści:

„Zaręczyny z Cadoganem nonsensem! Kiedy bierzemy ślub? Kocham cię. Harry".

Gdy Zuzanna i Cadogan zajęli miejsca w pociągu idącym do Londynu, dziewczyna pokazała mu otrzymaną depeszę. Uczony przeczytał ją i rzekł głosem pełnym rozczarowania:

— Wszystko poszło szybciej, niż przypuszczałem. A więc ma pani swego Harryego z powrotem i może się pani z nim pobrać. Musimy więc zerwać nasze zaręczyny.

— Nigdy nie wyjdę za mąż za Harryego — rzekła Zuzanna.

— A to dlaczego?

— Bo go nigdy nie kochałam. Dotychczas wmawiałam sobie tylko, że go kocham...

— A teraz? — Cadogan wziął drżącą dziewczynę w ramiona i wycisnął na jej wargach gorący pocałunek.

— Ach teraz jestem szczęśliwa — rzekła między jednym pocałunkiem a drugim Zuzanna. — Dlaczego dotychczas ani razu mnie nie pocałowałeś?

— Ponieważ nie chciałem zbytnio cierpieć, gdyby nasze zaręczyny zostały zerwane...

Kalendarz dnia

1 LUTY

WTOREK
Ignacego b. m., Brygidy
Słowiański: Żegoła
Słońca wsch. 7.19, zach. 16.22.
Księżyca wschód: 7.10, zach. 17.49.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1411 Pokój z Krzyżakami w Toruniu w wyniku wielkiego zwycięstwa pod Grunwaldem.
1733 Zmarł August II polski i saski król
1919 Ugoda polsko-czeska w sprawie Śląska Cieszyńskiego w Paryżu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Kiedy luty z wiatrami
Rychła wiosna przed nami.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Najwyższym budynkiem Warszawy jest 16-piętrowy gmach „Prudential" 60 mtr.

ZŁOTE MYŚLI:
Tańsze srebro — droższe złoto!
A złoto gaśnie — przed cnotą.

Trzy miliardy franków odszkodowania

domaga się wdowa po „Szalonym księciu"

W najbliższych dniach Sąd Najwyższy w Kairze będzie rozpatrywał sensacyjną sprawę, która będzie się obracała dookoła poczynań niedawno zmarłego wuja króla Faruka.

W końcu listopada 1937 roku zmarł w Konstantynopolu wuj egipskiego króla Faruka, książę Sef el Din, który był popularnie nazywany „Szalonym księciem". O sposobie życia księcia Sef el Dina krążą w Kairze fantastyczne historie. Wśród tych powodzi plotek jest jednak kilka rzeczywistych faktów. Jednym z nich jest mianowicie to, że książę w wieku 17 lat, będąc upity, strzelił z rewolweru do swego szwagra, późniejszego króla Fuada i poważnie go zranił.

Książę został za to skazany na kilka lat więzienia, ale ze względu na jego wysokie stanowisko, został następnie ułaskawiony i musiał opuścić Egipt. Książę udał się do Anglii, a następnie przeniósł się do Konstantynopola, gdzie zamieszkał w bajecznie umeblowanym zamku nad Bosforem. Z czasem coraz bardziej zdradzał objawy choroby umysłowej i w ostatnich czasach bacznie go obserwowano.

Na rok przed śmiercią książę ożenił się z córką byłego wysokiego urzędnika dworu tureckiego. Władze egipskie swego czasu nie chciały uznać tego małżeństwa, a obecnie wdowa po nim rości pretensje do majątku księcia, który należał do najbogatszych ludzi Egiptu. Wdowa żąda całego jego mienia, które wynosi kilka miliardów franków, rodzina zaś zmarłego chce jej wypłacić tylko 5 milionów franków.

Proces ks. Radziwiłła

odbędzie się dziś w Ostrowie Wlkp.

Książę Michał Radziwiłł przesłał z Monte Carlo pełnomocnictwo adwokatowi Pieczyńskiemu z Poznania. Będzie on prowadzić jego procesy zamiast dwóch dotychczasowych adwokatów, którzy, jak wiadomo, zrzekli się prowadzenia jego dalszych spraw.

W dniu dzisiejszym na rozprawie sądowej o ubezwłasnowolnienie księcia, która odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Ostrowie Wielkopolskim, pełnomocnik księcia złoży świadectwo o chorobie księcia Michała. Zgodnie bowiem z decyzją sądu książę miał być sprawdzony w tym terminie na rozprawę pod przymusem policyjnym.

Kanadyjski milioner w stolicy

Miesięczny dochód magnata wynosi 65 tys. dol.

Ubiegłej niedzieli bawił w Warszawie słynny „król złota", właściciel wielkich kopalni w Kanadzie, Jan Matuszczyk.

Przybył on do Polski na dłuższy przeciąg czasu, zatrzymując się w hotelu Europejskim. „Kanadyjczyk" jest z pochodzenia Polakiem i pochodzi ze Stanisławowa.

Podróż do Europy odbył Matuszczyk na „Batorym", zabrawszy ze sobą luksusowy samochód „Bruck", którym udał się wczoraj do Stanisławowa.

Po przybyciu do stolicy magnat wezwał do siebie jednego z adwokatów warszawskich z którym odbył dłuższą konferencję. Podobno ma on zamiar ofiarować większą sumę na F.O.N.

Przeciętny dochód Matuszczyka wynosi 65 tys. dolarów miesięcznie.

Tłumaczenie snów

P. Katia. Sprzeczka rodzinna będzie. Rozrywka. Miłe zdarzenie. Szczęście u boku mężczyzny.

Polus 121. Chłopiec ze snu myśli o Pani. Kłopot pieniężny będzie. Koleżanka ze snu jest Pani życzliwa.

Wolska 44. Pochwała będzie z ust starszej kobiety.

Z Koła Nr 69. Przykrość będzie z powodu plotek.

P. Lucia 23. Sen Pani zdradza niezaspokojenie seksualne.

P. Genia W. Sen Pani nie ma znaczenia proroczego.

P. Fela Nr 1. Będzie latem niedaleka jazda.

O. 181. Miała Pani niedawno duże zmartwienie.

P. Ninka 555. Będzie Pani na zabawie.

P. Zakochana - X - 125. Czeka Panią powodzenie w poczynaniach. Proszę wystrzegać się niedomagania (wiosną); jeśli będzie, to proszę wykurować się dokładnie, by nie zamieniło się w coś przewlekłego. Gość Panią odwiedzi.

P. Ola Kasztelanka. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Przyjemna wiadomość. Wujcio otrzyma pieniądze. Sen P. Tamary wróży powodzenie w życiu. Charakter pisma — inteligencję, systematyczność, skłonność do pracy biurowej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Niebezpieczna sprawa

„DWIE BLONDYNKI" piszą nam:
„Kochany Panie Redaktorze, czytając stale z wielkim zainteresowaniem Twe dobre rady, ośmielamy się i my prosić o radę, bo znalazłyśmy się w wielce kłopotliwej sytuacji. Jesteśmy przyjaciółkami. Obie jesteśmy, według opinii znajomych, ładne i wesołe. To też życie nasze płynęło nam bez trosk. Aż wreszcie przyszedł Ten, co zburzył radość młodego życia. Obie zakochałyśmy się w jednym chłopcu, któremu na imię Ryszard. Nasz kochany Ryś również zwrócił uwagę na nas.

Wybór wszakże widocznie był trudny, skoro znamy się z widzenia już pół roku, a nie przemówił do nas ani słowa, pomimo, iż przechodząc obok nas, uśmiecha się. Kochamy się bardzo, ale ponieważ przyjaźń między nami datuje się już od dzieciństwa, więc chętnie jedna drugiej ustąpi, tylko niech Ryś sam dokona wyboru, bo że chciałby jedną z nas, o tym nie wątpimy.

Prosimy o radę oraz o wydrukowanie naszego listu w dziale „W cztery oczy", bo widzimy często, jak Ryś czyta ten dział, więc może wreszcie jakoś wyzwoli nas z tej męki, która już staje się nieznośna".

* * *

Chętnie drukujemy list kochanych Pań i spodziewamy się, że odniesie pożądany skutek. Tylko, czy... nie szkoda tak pięknej przyjaźni dla owego Rysia? Owszem, gdyby rzeczywiście tak było, jak Panie przypuszczają, że gdy Ryś wybierze jedną, druga ustąpi, byłoby to bardzo piękne i szlachetne, ale pozwalam sobie o tym wątpić, czy przyjaźń Wasza byłaby nadal zachowana. Może przyjaźń z Rysiem okaże się mniej warta, niż istniejąca między Wami? Rozumiem, że pierwszy odruch nakazuje Wam połączyć się z Rysiem, ale [illegible] zimna rozwaga człowieka postronnego skłoni Was jednak do pewnych refleksyj?

Na małej wokandzie...

Puk, puk w okieneczko

czyli: „Dziewczynka i jej szynka"

(A.E.) Panna Stefania W., urzędniczka pocztowa, uważa, że nie ona jest dla publiczności, a publiczność dla niej. Z tego powodu przy okienku panny Stefanii dochodzi często do gorszących awantur.

Również pan Berek Z. miał przeprawę z panną Stefanią.

Bowiem gdy podszedł do okienka, żądając znaczków pocztowych, otrzymał odpowiedź: „Niech pan kupi znaczki w innym okienku".

Na to pan Berek zwrócił pannie Stefanii uwagę, że na ścianie wisi przepis, głoszący, iż w każdym okienku można nabywać znaczki pocztowe. Ale panna Stefania nie dała się zbić z tropu i odparła:

— A właśnie panu nie sprzedam, bo teraz jem. Widzi pan przecież, że trzymam w ręku bułkę z szynką. Pan też by mi nic nie sprzedał, gdybym do pana przyszła, a pan by właśnie jadł bułkę z szynką.

Nie wiadomo dokładnie, jak brzmiała odpowiedź pana Berka; w każdym bądź razie była widać brzydka, gdyż pociągnęła za sobą sprawę w Sądzie Grodzkim.

— Wysoki sędzio! — bronił się pan Berek na przewodzie sądowym. — Czy to może być, żebym ja jadł bułkę z szynką?

Pan sędzia sam rozumie, że to jest niemożliwa rzecz. Ja nie potrzebuję panu sędziemu tłumaczyć, dlaczego to jest niemożliwe. Nie potrzebuję tłumaczyć, bo przecież pan sędzia nie jest małym dzieckiem. Małe dzieci nie sądzą w sądzie, tylko chodzą do freblówki. A ja to wiem najlepiej, bo sam jestem właścicielem freblówki, wygodnej, czystej, taniej, gdzie dzieci z najlepszych domów się bawią wesoło pod troskliwą opieką, przy czym opłata jest niewysoka na dogodnych warunkach, więc jeżeli pan sędzia ma małe dziecko, to niech pan go gdzieindziej nie posyła, tylko do mnie.

Sąd skazał pana Berka na dzień aresztu z zawieszeniem.

O wybuchu krwawej rzezi w 1914 r.

zadecydował niezwykle tajemniczy list... z Warszawy!

PARYŻ. Na posiedzeniu Akademii nauk moralnych i politycznych wygłosił interesujący referat dyplomata francuski, minister pełnomocny Pingaud, podając w nim nieznane szczegóły, dotyczące ostatnich dni przed wybuchem wojny europejskiej i odnoszące się częściowo do osobistości polskich.

P. Pingaud przypomina na wstępie, iż z początkiem r. 1912 niektóre wydarzenia, a zwłaszcza sprawa Agadiru były już pewnego rodzaju ostrzeżeniem przed nadchodzącą katastrofą. Jednakże najbardziej dobitne ostrzeżenie zapowiadające nadchodzącą już, grożącą bezpośrednio wojnę, wróżono z szeregu przewidywań i zapowiedzi, które sprawdziły się w 100 procentach. Nadeszły one do Paryża z Warszawy.

Referent powołując się na materiały zawarte w archiwum francuskim M.S.Z. przytoczył, że w drugiej połowie lipca 1914 r., gdy w Paryżu sądzono, iż w sytuacji międzynarodowej zarysowało się pewnego rodzaju odprężenie i gdy przypuszczano, że dramat w Serajewie da się zakończyć pokojowo i gdy w związku z tym prezydent Poincare wybrał się w podróż do Petersburga na Quai d'Orsay otrzymano z Warszawy pewien list, który wywołał prawdziwą sensację.

List ten datowany był 20 lipca i adresowany do prezydenta Poincare. Gdy na Quai d'Orsay przetłomaczono go na język francuski okazało się, że zawiera niezwykle interesujące informacje.

Autor listu opisywał szczegółowo gorączkowe przygotowania wojenne na granicy niemiecko - rosyjskiej po stronie niemieckiej, która — zdaniem autora listu — było dowodem, że rząd niemiecki zamierza uciec się do użycia siły zbrojnej. Następnie w dalszym ciągu listu, autor zapowiedział jako rzecz nieuniknioną wkroczenie wojsk niemieckich na teren Belgii, interwencję Anglii.

Wszystkie te przewidywania — jak przytacza min. Pingaud — sprawdziły się w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Rząd francuski w czasie swego pobytu w Bordeuax miał, jak stwierdził prelegent, zamiar zamieścić ten list na wstępie do żółtej księgi, zawierającej dokumenty, dotyczące wybuchu wojny światowej. Niestety, niemożność komunikowania się z autorem listu, który nie podał swego adresu, sprawiła, że zaniechano wówczas tego zamiaru.

Podróż inspekcyjna p. Premiera

na terenie województwa wileńskiego

WILNO. P. Premier gen. Felicjan Sławoj-Składkowski dokonał w towarzystwie wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego dwudniowej inspekcji powiatów: brasławskiego, święciańskiego, dziśnieńskiego i postawskiego w woj. wileńskim.

W drodze powrotnej p. premier zatrzymał się w różnych osiedlach, gdzie w rozmowach z rolnikami interesował się ich warunkami bytu.

Pan Premier stwierdził w czasie inspekcji poprawę gospodarczą inspokojonowanych powiatów i duży wysiłek społeczeństwa, zmierzający do podniesienia wzwyż ziemi wileńskiej. Oceniając ten wysiłek ludności, pan Premier polecił przedstawić ponad 80 osób z wymienionych powiatów do odznaczenia Krzyżami Zasługi.

Podróż inspekcyjna pana Premiera odbywała się w trudnych warunkach atmosferycznych, spowodowanych zamiecią śnieżną i dużymi zaspami na drogach i torach.

Auto przynoszące nieszczęście

William Stab, z Chicago w dzień ślubu podarował swej narzeczonej, pannie Karoli Dorbant, piękne auto. Zachwycona podarunkiem panna młoda postanowiła w aucie tym pojechać do kościoła na ślub. Po drodze pękła opona i wóz musiał zatrzymać się. Panna Dorbant wysiadła z auta, wzięła taksówkę i ku zdumieniu jadącego z nią narzeczonego, udała się do domu.

Okazało się bowiem, że panna Dorbant jest zabobonna i uważała pęknięcie opony za zły znak. Twierdziła, że sam los ostrzegł ją przed wyjściem za mąż za Staba i zerwała ze swym narzeczonym. Po kilku chwilach do panny Dorbant zatelefonował szofer i zakomunikował jej, że auto skradziono na jego oczach. Po naprawieniu opony, gdy zbierał narzędzia. jakiś przestępca z błyskawiczną szybkością wskoczył do wozu i odjechał.

Złodziejowi nie udało się jednak daleko odjechać. Po dwóch godzinach policjanci znaleźli samochód na jednym z przedmieść Chicago. W wozie zaś leżało niemowlę.

Panna Dorbant odesłała auto swemu byłemu narzeczonemu, który następnego dnia sprzedał je pewnej młodej wdowie. Już tego samego dnia znów doszło do wypadku. Wskutek ślizgawicy auto zarzuciło i wjechało w wielką wystawę magazynu z gotowymi ubraniami. Szofer i wdowa zostali poranieni odłamkami szkła. Samochód zaś wyszedł z wypadku bez uszkodzenia. Wdowa bała się jednak korzystać z samochodu i sprzedała go właścicielowi garażu, który po 2-ch dniach z kolei sprzedał go pewnemu farmerowi. Następnego dnia farmer, który chciał nabyć nową posiadłość, udał się tam w swoim aucie i uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Na ostrym zakręcie nagle wyrosła przed nim jakaś przeszkoda. Farmer zbyt gwałtownie zahamował i został wyrzucony z auta, doznając ciężkich obrażeń. Po kilku godzinach szosą przechodziło dwóch włóczęgów, którzy ograbili rannego i przywłaszczyli sobie jego samochód.

W ciągu tygodnia nie słyszało się o szczególnym aucie. A tymczasem prasa szeroko się o nim rozpisywała, a w kołach sportowych czyniono zakłady: młodzieńcy nie wierzący w przesądy oświadczyli gotowość przejechania się autem, twierdząc, że winę za te wszystkie wypadki nie ponosi samochód, a tylko jego kierowcy, którzy nieudolnie prowadzili wóz.

Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie samochód w przedsionku pewnego magazynu stojącego pustką. Był on zabrudzony i zardzewiały i nosił plamy po krwi. Okazało się, że służył w międzyczasie do przewożenia kradzionego mięsa.

Po odnalezieniu auta młodzieńcy chcieli je wypróbować, nie mogli dotrzymać danego słowa, albowiem konkurencyjna firma fabryki samochodów, która wypuściła niesamowite auto, odkupiła samochód, płacąc za niego olbrzymią sumę. Auto to umieściła w wystawie magazynu na jednej z najbardziej ożywionych ulic Chicago, umieszczając na nim następujący napis: „U nas kupuje się tylko szczęśliwe auta, nie takie samochody widma"...

Huragan zrywał dachy

Niebywałe skutki szalejącej wichury

CHODORÓW. W północnej części powiatu stryjskiego szalała wczoraj niebywałej siły wichura, przechodząca w huragan. Siła wiatru była tak wielka, że przewracał on na ulicach przechodniów i zrywał dachy.

W Synowódzku Wyżnym, częściowo zerwany został dach dworca kolejowego i jednego z magazynów tamtejszych wielkich zakładów drzewnych. Złożone na placach deski tartaczne uleciały formalnie w powietrze. Budujący się dom wiejski rozleciał się w kawałki, a inny dom został siłą wichru przesunięty o pół metra.

Wskutek wyrwania przez wiatr desek na mostach kolejowych, pociągi posuwały się bardzo wolno. Połączenia telegraficzne Synowódzka ze Skolem były przez dłuższy czas przerwane, również przerwany był dopływ prądu w mieście i na dworcach kolejowych.

Wyrządzone przez huragan szkody są znaczne.

HUMOR

DOŚWIADCZENIE

— Czy możesz określić znaczenie wyrazu „doświadczenie"?

— Owszem, doświadczenie to jest to, co nam zostaje, gdyś my wszystko inne stracili.

WYJĄTEK

— Pamiętaj mój synu, że nikt nie może jednocześnie pracować uczciwie i gwizdać.

— A maszynista kolejowy?

KRONIKA SPORTOWA

Warta zwycięża CWS 10:6

Białkowski remisuje z Garsteckim

W niedzielę rozegrany został w Warszawie mecz bokserski pomiędzy poznańską Wartą i CWS. Zwyciężyli poznańczycy w stosunku 10:6.

Warta wystąpiła w osłabionym składzie bez Koziołka i Szymury. Zawody nie przyniosły żadnych specjalnych niespodzianek. Poza konkursem odbył się mecz pomiędzy Białkowskim (Warta) i Garsteckim (Czechowice). Po nieciekawej walce spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

W konkursie wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu podajemy bokserów Warty):

Wirski pokonał Rzewnickiego.

Bazarnik rozegrał wysoko na punkty z Lipskim,

Frankowski po bardzo ładnej walce wypunktował Śmiecha.

Ratajak wygrał z Abramczykiem.

Vogt odniósł zwycięstwo nad Zdanowiczem,

Jarecki zremisował z Brzóską.

Welski przegrał z Całką.

Florysiak po zaciętej walce zremisował z Ciążelą.

***

PUŁKOWNIK GEBEL PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Prezes polskiego Związku Kolarskiego płk. Gebel zrezygnował z godności prezesa P. Z. K. ze względu na stan zdrowia. Ponieważ walne zebranie Polskiego Związku Kolarskiego odbędzie się za miesiąc, zastępstwo objął wiceprezes turystyczny mjr. Porczyński.

***

NOWY JORK. Słynny narciarz norweski Birger Ruud któremu związek amerykański ostatecznie pozwolił startować po ostrej interwencji norweskiego Związku Narciarskiego, wygrał konkurs skoków w Minneapolis na mistrzostwach zachodniej Ameryki, osiągając 59 i 58 mtr. Brat jego Sigmund Ruud zajął czwarte miejsce.

Sensacje z różnych dziedzin

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE WARSZAWY KUSOCIŃSKI BIJE REKORD POLSKI NA 3000 METRÓW

W gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach odbyły się w niedzielę zimowe lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Warszawy. Zgromadziły one około 200 zawodników i zawodniczek. Na zawodach pobito kilka rekordów Polski. Między innymi Kusociński pobił zimowy rekord Polski na 3000 m. uzyskując bardzo dobry czas 9:01.8.

RODZEŃSTWO KALUSOWIE NA PIĄTYM MIEJSCU W ŁYŻWIARSKICH MISTRZOSTWACH EUROPY

OPAWA. W niedzielę odbyły się w Opawie wobec 10 tysięcy widzów łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe parami. Z Polski startowała mistrzowska para Kalus ze Śląska. Zajęła ona piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji.

W KRAKOWIE ROZPOCZĘŁY SIĘ JUŻ MECZE PIŁKARSKIE

KRAKÓW. W niedzielę odbyły się w Krakowie pierwsze w bież. sezonie treningowe zawody piłkarskie krakowskich drużyn ligowych. Warunki terenowe były dość dobre.

Ligowa Wisła w pełnym składzie rozegrała zawody treningowe z drużyną krakowskiej ligi okręgowej Krowodrzą zwyciężając 6:1 (2:1). W drużynie Wisły wyróżnili się z ataku Łyko i Ogrodziński. Bramki zdobyli Ogrodziński, Gracz, Artur i Chabowski. Widzów około 500.

Mistrz Polski Cracovia rozegrała zawody piłkarskie ze swoją rezerwową drużyną zwyciężając 4:3.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE JUNIORÓW KRAKOWSKICH

KRAKÓW. W niedzielę rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa juniorów w boksie Okr. krakowskiego. W turnieju uczestniczy około 40-tu pięściarzy. Finałowe spotkania rozegrane zostaną w następną niedzielę.

SCHMELING POKONAŁ BEN FOORDA.

HAMBURG. W Hamburgu odbył się oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem mecz bokserski pomiędzy Schmelingiem i południowo afrykańczykiem Ben Foordem. Zwyciężył Max Schmeling zdecydowanie na punkty.

LWOWSCY CZARNI ZWYCIĘŻAJĄ KATOWICKĄ POGOŃ 2:0.

KATOWICE. Na sztucznym torze w Katowicach rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Czarnymi ze Lwowa i miejscową Pogonią. Zwyciężyła drużyna lwowska w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Czarni wystąpili bez Stogowskiego, Jasińskiego I oraz Stencla, którego zastąpił w bramce piłkarz Łukasiewicz. Pogoń walczyła bez najlepszego swego zawodnika Ludwiczaka.

***

Dnia 2 lutego odbędzie się w Warszawie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Poznań. Skład Warszawy został już ustalony i przedstawia się następująco:

Waga musza — Rotholc; Kogucia — Sobkowiak; Piórkowa — Czortek Lekka — Woźniakiewicz; Półśrednia — Błażejewski; Średnia — Fabiciak Półciężka — Ciążela; Ciężka — Doroba I.

Warszawa wystąpi bez Kolczyńskiego, którego kontuzja ręki uniemożliwia udział w zawodach.

Reprezentacja Poznania wyjedzie do Warszawy w następującym składzie: waga musza: Czerwiński (Sokół), w. kogucia: Koziołek (Warta). w. piórkowa: Wellkowiak (HCP), w. lekka: Ratajak (Warta), w. półśrednia: Dankowski (Sokół), w. średnia: Szulczyński (HCP), w. półciężka: Szymura (Warta) i w. ciężka: Klimecki (HCP).

***

LONDYN. W międzypaństwowym meczu piłkarskim reprezentacja amatorska Anglii pokonała reprezentację amatorską Walii 8:2 (3:1).

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan st-ł się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był p... wego mienia...

Z wyczynów S...-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi A-daut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali, nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

Nagle odczuł dwoje utkwionych w siebie podejrzliwie oczu.

Kibirow wzdrygnął się...

Obejrzał się... Tak, to nie było złudzenie... Dwoje nawpół zmrużonych oczu spoglądało na niego podejrzliwie i z nienawiścią:

Kibirow zdrżał.

To były oczy Esauda...

Już nie po raz pierwszy Kibirowi przyszło na myśl, że stosunek tego Czeczeńca do niego, nie jest taki sam, jak innych Czeczeńców.

Datowało to się może od dnia, w którym razem mieli wykonać tę robotę" z amerykańskim milionerem, gdy to Esaud zamiast milionera przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa.

Esaud był przecież wtedy w porządku, o tym Kibirow dobrze wiedział, a tymczasem Selim-Chan całą winę zrzucił na niego, Esauda..., że to on nie dosłyszał widać, co Ali do niego mówił...

Kibirow skrzyżował swoje spojrzenie ze spojrzeniem Esauda. Czeczeniec przybrał natychmiast obojętny wyraz twarzy...

„Nie czas teraz na rozmyślania" — postanowił w duchu Kibirow. Trzeba dać dowód rzeczowy tym Czeczeńcom, że on, Ali, rzeczywiście zamordował oficera Kibirowa. A wtedy nikomu na myśl nie przyjdzie podejrzewać go o cośkolwiek złego...

Wyciągnął więc z zanadrza gazetę i zwrócił się do Selim-Chana:

— Przyniosłem ze sobą, Chanie, gazetę z Groznego... Zobacz, jak się rozpisali o tym zamordowaniu swego „bohatera", te psy...

Selim-Chan wziął gazetę z rąk „Aliego", i zawołał:

— O Ali, doskonale zrobiłeś. Serce moje skacze zawsze z radości, gdy widzę, jak te psy wpadają we wściekłość... O, popatrzcie, na pierwszej stronie wydrukowali tę wiadomość, — pokazał Czeczeńcom gazetę.

Szybko przebiegł oczyma pierwsze wiersze i zaczął czytać na głos, tonem podniesionym:

„...nad stawem znaleziono tylko mundur bohaterskiego oficera, cały we krwi"..

Selim-Chan przerwał:

— A co, Ali, zrobiłeś z ciałem? Skończyłeś opowiadanie na tym, że przebiłeś tego psa kindżałem i że padł zalany krwią...

— Do ciała przywiązałem kamień i wrzuciłem je do stawu, — odpowiedział Ali. — Nie chciałem, żeby te giaury urządzili mu jeszcze piękny pogrzeb, temu łotrowi, który chciał cię zgładzić zdradziecko, Chanie... Taki pies nie powinien być pochowany w ziemi, jak porządny człowiek...

Oczy Selim-Chana błyszczały radością i ogromną miłością.

— O, Ali, twoje słowa są zawsze pełne mądrości, — powiedział, zwracając się do Kibirowa. Potem czytał dalej:



Przywiozłem ze sobą, Chanie, gazetę z Groznego... Zobacz, jak się rozpisali o tym zamordowaniu

„...do munduru przypięta była kartka ze słowami: „Tak zginie każdy, kto targnie się na życie naszego wielkiego Chana"...

Selim-Chan znów porwał w ramiona „Aliego", a obecni Czeczeńcy wołali z entuzjazmem, jeden przez drugiego:

— O, tak, każdy twój wróg, Chanie, zginie haniebną śmiercią... — mówił jeden.

— Nasze kindżały nie dla parady tkwią w pochwach, jeszcze nie raz pokażemy tym psom, że z nami nie ma żartów... — wołał drugi.

— Poczują na własnej skórze, czym pachnie wysyłanie szpiegów i zdrajców do naszych szeregów — wołał trzeci.

W izbie zapanował gwar, pełen triumfu i gotowości do walki.

Ci Czeczeńcy, wierni słudzy Selim-Chana, czuli, że krew ich zaczyna szybciej krążyć w żyłach na samą myśl o wrogu, o przeklętych „giaurach".

Kibirow, bohater tego dnia, bezpośrednia przyczyna tego entuzjazmu, przeżywał uczucia sprzeczne...

Radość i szczery zachwyt Selim-Chana dawały mu pewność, że „wielki Chan" nie ma co do niego najmniejszych nawet podejrzeń. Kibirow rozumiał, że to zamordowanie „Kibirowa" jeszcze bardziej wzmocniło wiarę Chana w niego, Aliego.

Ale z drugiej strony — im bardziej ufał temu Aliemu, im większe były oszustwa, w które uwierzył, tym groźniejszą, tym straszniejszą byłaby jego zemsta, gdyby wykrył zdradę, — myślał Kibirow.

„Zemsta jego byłaby wtedy straszna" — myślał Kibirow, — „i nie tylko ja padłbym ofiarą... Padłoby i wiele niewinnych ofiar, moich rodaków. Ci Czeczeńcy mściliby się na wszystkich „giaurach".

Kibirow musiał się ciągle mieć na baczności, ciągle czuwać. Ani na jedną chwilę nie wolno mu było zapomnieć o swojej roli.

I teraz także, gdy Selim-Chan czytał z gazety opis zabójstwa oficera Kibirowa, „Ali" udawał, że całą duszą jest z nimi wszystkimi, z Czeczeńcami, a w rzeczywistości umysł jego pochłonięty był czymś zupełnie innym:

Myślał o Esaudzie, o jego podejrzliwym spojrzeniu. Przypomniał sobie akcenty zazdrości, które brzmiały w głosie tego Czeczeńca, gdy mówił o uznaniu i miłości Selim-Chana dla niego.

I Kibirow powziął w duchu decyzję:

„Esauda muszę mieć na oku. A gdy zajdzie potrzeba, „uprzątnie" go tak cicho, że „nawet kur nie zapieje"....

Rozdział piąty

Wieść o zamordowaniu oficera Kibirowa odbiła się głośnym echem po całym kraju.

Ostatnimi czasy Selim-Chan i jego banda ucichli nieco. Nie było specjalnie głośnych napadów rabunkowych, nie porywano nikogo i bogacze rosyjscy, wielcy właściciele ziemscy nieco lżej odetchnęli.

Aż tu nagle jak grom z jasnego nieba... Gazeciarze na wszystkich ulicach wołają na całe gardło:

„Straszne morderstwo"!

„Banda Selim-Chana zamordowała oficera Kibirowa!".

Albo:

„Stra - a - aszne morderstwo nad stawem!!

Znaleziono zbroczony krwią mundur oficera rosyjskiego, zamordowanego przez Selim-Cana!!".

Trudno opisać tumult i gwar, który panował tego dnia i dni najbliższych na ulicach Groznego.

Ludzie kupowali gazety poranne i wieczorowe, dodatki zwyczajne i nadzwyczajne...

Redakcje obłowiły się co niemiara... Rano donosiły, że schwytano mordercę oficera Kibirowa, a wieczorem — wychodził „dodatek nadzwyczajny" że władze były na fałszywym tropie...

Selim-Chan dawał znać o sobie. Dawał znać, że żyje i działa, i że jego niewidzialna ręka uzbrojona w kindżał zwisa jak miecz Damoklesa nad głowami wrogów.

Opinia publiczna była poruszona. Dreszczyk emocji przebiegał przy tym wszystkich... Donosząc bowiem o morderstwie, dokonanym na oficerze Kibirowie, prasa rozpisała się nieco obszerniej o osobie bohaterskiego oficera.

Korespendenci gazet postarali się dowiedzieć jak najwięcej szczegółów o Kibirowie, i prześcigali się w opisywaniu jego odwagi, jego nieustraszoności, jego bohaterstwa...

Opowiadano więc o tym, że postanowił sam jeden „pójść na Selim-Chana" i że nie chciał wyjawić swego planu.

Cała ta sprawa była otoczona mgłą tajemniczości, przez którą mogły się przedrzeć nawet wszystkowidzące oczy zdolnych korespondentów.

Prócz uczucia zgrozy, jaki wywoływał w czytelnikach gazet sam fakt tajemniczego morderstwa, to niesłychane wydarzenie rozpaliło jeszcze ciekawość ludzką:

Jaki był plan, który ułożył Kibirow?

W jaki sposób chciał schwytać niebezpiecznego herszta bandy zbójeckiej?

I jak doszło do tego, że go wykryto?

Ale wszystkie te pytania musiały pozostać bez odpowiedzi...

Wiadomość o tragicznej śmierci oficera Kibirowa wywołała ogromne poruszenie w kołach wojskowych.

Generał - Gubernator Michejew zwołał wielką naradę do Groznego...

Dalszy ciąg jutro

W 50-tą rocznicę śmier

Uroczysta Akademia ku czci św. Jana B

Z okazji 50-ej rocznicy śmierci założyciela Tow. Salezjanów św. Jana Bosko, odbyła się w Kielcach przy przepełnionej sali PW. i WF. uroczysta akademia, zorganizowana przez Księży Salezjanów.

W akademii wzięli udział oprócz licznie zgromadzonego duchowieństwa z ks. bisk. Sonikiem, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z wojewodą kieleckim dr. Dziadoszem na czele oraz przedstawiciele wojska.

Akademię zagaił ks. dyr. Michałowski, referat p. t. „św. Jan Bosko jako wzór nowoczesnego pedagoga" wygłosił mec. Jankowski.

Skolei odbyła się część muzyczno-wokalna akademii w wykonaniu uczniów salezjańskiej szkoły rzemiosł. Druga część akademii ku czci św. Jana Bosko zamieniła się w akademię Dnia Polaka z Zagranicy.

Po przemówi Polonii Zagranicz browskiego z Wars czytaniu rezolucji prz sa Tow. Polonii Zagr prok. Uhliga sala spont nie zamanifestowała na r narodu polskiego, podkreś jąc zasadę, że Polska jest wsz dzie gdzie są Polacy.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Polonii Zagranicznej. Podobne akademie ku czci Polaka z Zagranicy odbyły się w Teatrze Polskim, gdzie po przemówieniach dzieci szkolne w hołdzie dzieciom polskim z Zagranicy odegrały widowisko „Polonia".

Uroczysta Msza Święta

We wtorek dnia 1 lutego 1938 r. o godz. 10-ej celebrowana będzie w kościele katedralnym w Kielcach, uroczysta msza święta z okazji imienin Pana Prezydenta R. P.

Kina kieleckie:

Czwartak Strzelec z Bengali
Palace: Książątko
Na scenie: Sielański
Casino: Yoschiwara
WF.iPW. Sonata Kreutzerowska

Jestem ponurym typem

twierdzi król humoru polskiego ekranu St. Sielański

Występy popularnego króla humoru ekranu polskiego St. Sielańskiego wzbudziły w Kielcach zrozumiałą sensację. Kielce kochają się w Sielańskim i jego nazwisko na afiszach stanowi magnes przyciągający publiczność.

Mistrza zastajemy w cukierni przy pół czarnej. Przed oknem, przy którym siedzi Sielański „dyżuruje" gromadka jego wielbicielek i wielbicieli.

— To moja kielecka straż przyboczna — śmieje się Sielański, wskazując oczyma wpatrzone w niego jak w tęczę, roześmiane twarzyczki pensjonarek.

Gratulujemy mistrzowi tego powodzenia i pytamy o wrażenia z Kielc.

— Doznałem niezwykle sympatycznego przyjęcia. Na wczorajszym wieczorze w kinie „Palace" czułem się znakomicie. Publiczność kielecka, to kocha na publiczka, tylko bardzo wymagająca. Musiałem kilkakrotnie bisować.

— Wyobrażamy sobie, że publiczność ta bawiła się znakomicie. Przecież była to dla niej prawdziwa okazja.

— Tak, ryk na sali był niesamowity. I proszę, niech pan sobie wyobrazi, że przecież z natury jestem dość ponurym typem i czuję tęsknotę raczej do ról tragicznych. Niestety, publiczność widzi we mnie humor i pragnie tego humoru — tu Sielański uśmiecha się niemal „tragicznie".

— Czy praca w filmie daje panu zadowolenie? — pytamy.

—Sądzę, że tak. Gram w każdym nieomal filmie polskim. „Królowa przedmieścia" była moim 44 filmem. Dalsze filmy to: „Szczęśliwa 13-ka", „Książątko", no i... „Przybłęda", który jest w robocie.

Do każdego filmu — mówi dalej Sielański — przygotowuje się starannie. Role wystudiuje dokładnie na żywym przykładzie i może właśnie dla tego typy, które stwarzam, to są typy życiowe, podpatrzone i właśnie uchwycone z samego życia.

— Te pańskie typy są bardzo miłe.

- Tak. Staram się, aby nawet bandyta wypadł z mojej kreacji mile i swojsko. Moje typy, to typy sielankowe śmieje się Sielański.

— I to zapewniło panu kredyt publiczności kinowej — dodajemy.

— O my z publicznością rozumiemy się doskonale — zapewnia sympatyczny nasz rozmówca. Kochamy się bardzo i to od młodych lat. Mając 7 lat już marzyłem o teatrze. Zaczynałem mą karierę bardzo wcześnie. Po maturze, którą otrzymałem w 17 roku życia rozpocząłem wprawdzie studia uniwersyteckie, ale to był jedynie „pic i fotomontaż" dla rodziny. Myślałem wciąż o scenie i ekranie.

— I faktycznie?

— Tak jest... faktycznie zostałem aktorem! — Kończy Sielański i śpieszy się bardzo, bo o drugiej zaproszony jest na znakomitą rybkę przez p. Ellencweiga.

Zw. Zaw. Muzyków Chrześć.

Na terenie m. Kielc nastąpiło wskrzeszenie Związku Zawodowych (Muzyków Chrześć.

Ukonstytuował się Zarząd w następującym składzie: prof. Solski — prezes, Stefan Kowalski — wiceprezes, Jaroszewicz-Bartnowski — sekretarz, Socha Eugeniusz, Byszewski Władysław i Florczyk Bronisław.

Celem nowopowstałego Związku jest wzajemna pomoc materialna i moralna członków, oraz podniesienie poziomu muzycznego w Kielcach.

t.
ab
sie z
sze i
że społe
tak silnie
scowym r
zignoruje ofia
rzy Stowarzysz
miarę możności
się do ufundowania
siedziby Stowarzyszen.
mieślników Chrześcjan
Kielcach.

Drobne ogłoszenia

Dwa budynki

drewniane w Kielcach na rozbiórkę do sprzedania. Wiadomość: Kielce, ul. Lipowa 134, (b. koszary).

A z czego będę żył?

pyta chodzący po prośbie, gdy mu zaproponować pracę

Coraz więcej żebraków widzi się na ulicach kieleckich. Pewien rodzaj żebraków odwiedza sklepy i mieszkania. Przeciętnie dziennie do sklepu zagląda 20—30 proszących.

To samo dzieje się w mieszkaniach prywatnych, gdzie zwłaszcza w dni targowe dzwonek przy drzwiach wejściowych odzywa się co kilka minut.

Ten napływ żebraków do Kielc jest niejednokrotnie spowodowany nie nędzą, a rozpróżniaczeniem i chęcią łatwego zarobku.

Na propozycję dostarczenia pracy większość proszących odchodzi urażona, klnąc głośno. Żebracy nie przyjmują również chleba i bonów Caritasu — tylko gotówkę.

Władze administracyjne winny zainteresować się bardziej żebrakami odwiedzającymi Kielce i zwalczać tę prawdziwą inwazję rozpróżniaczonego elementu.

Charakterystyczne jest, że gdy proponuje się żebrzącemu pracę z zarobkiem około 2 — 3 zł. dziennie — ten odzywa się z nieukrywaną ironią:

— A z czego będę żył? Okazuje się, że zawodowa żebranina przynosi wcale pokaźne dochody, większe niż uczciwa praca.

Są całe rodziny żebraków Żebrze ojciec, matka i dzieci nieraz w wieku przedszkolnym. Zarobek takiej „rodzinki" wynosi do 10 zł. dziennie.

W tych warunkach nic dziwnego, że plaga żebraniny rozpowszechniła się w Kielcach do ogromnych rozmiarów.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.